Rok VII. Nowy Sącz, dnia 11. maja 1900. Nr. 14.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny: 11. P. Beatryksy p. 12. S. Pankracego. 13. N. *G. 4. po Wielkiejnocy.* 14. P. Bonifacego. 15. W. Zofii i 3 córek. 16. Ś. Jana Nepom. 17. C. Paschalisa. 18. P. Feliksa spow. 19. S. Piotra Celest. 20. N. *G 5. po Wielkiejnocy.*

Treść:

Mowa przy wniosku Potoczka o włościach rentowych

Wysoki Sejmie!

Wniosek mój dotyczy tej samej sprawy, którą tu poruszono z innej strony, a która narobiła w kraju wiele złej krwi.

Dlaczego?

Wszak i ja przed 7. laty wyraziłem to samo przekonanie: że źle jest, że stan nasz rolniczy dzieli się na dwa odrębne stany; z jednej morgów setki i tysiące, z drugiej strony podział na zagony i zagonki, a środka brak! I powiedziałem, że polityka, która dąży do zjednoczenia dwu dziś odrębnych żywiołów rolniczych w jeden żywioł rolniczy, jeden niepodzielny pod względem ekonomicznym i społecznym, że polityka ta, jest polityką chłopską. Bo podnieść mniejszą własność, podnieść te właśnie brakujące upadłe — czy zniszczone średnie warstwy, wprawić wyłamane szczeble w drabinie społeczno ekonomicznej, to cel, Panowie — który koniecznie, sam rzuca się w oczy każdemu, kto popatrzy na nasze dzisiejsze stosunki, a komu naród i dobro narodu i jego rozwój nie zamyka się w jednej tylko warstwie. czy klasie. Lecz wnioskodawca z tamtej strony Wysokiej Izby te same na poparcie swego wniosku przytaczał powody, a jednak wniosek jego jaknajgorsze zrobił wrażenie.

Dlaczego?

Bo... wnioskodawca niepodzielności nie podał sposobu, a właściwie podał środek zły i zgubny!

Zamiast organizacyi pracy i oszczędności, podał niewolę i przywileje!

Wniosek mój wypowiada hasło organizacyi pracy i oszczędności w celu utrzymania i pomnożenia średniej mniejszej własności rolniczej, ustanawia niejako zbiornik skąd płynąć mają soki urzyźniające tę niwę pracy narodowej. Wszak ziemi mamy jeszcze dosyć, która co chwila wpada w szpony żywiołów przekupnych, a co najgorsze obcych. Tam jest miejsca dość na tworzenie takich gospodarstw, które są dla kraju potrzebne.

Wniosek mój podaję nad to sposób. żeby i drobne gospodarstwa, w rękach ludzi pilnych, mogły się podnieść do rzędu gospodarstw samodzielnych, aby istniejące jeszcze — nie upadły, i to będzie jeszcze jedno zadanie i korzyść chłopskiej instytucyi kredytowej, jaką ja proponuję.

Sprawa ta jak widzimy, ma więc bardzo ścisły związek z pytaniem podzielności, czy niepodzielności gruntów chłopskich. Co do tego sami chłopi nie są zgodni, jedni są za tem, drudzy przeciwko.

Prawda — tak jest rzeczywiście. jedni są za podzielnością, drudzy radziby widzieć grunt swój niepodzielny, wszyscy zaś uskarżają się, że przez podział idzie do tego, że nie ma na czem utrzymać bydła roboczego, ani nie ma u kogo nająć bydła do roboty, ale wszyscy dzielą, bo i cóż będą robili? Cóż poradzą? Skrzywdzą wszystkie dzieci jak dadzą jednemu. To trzeba mieć sumienie! Więc jest rzeczą pewną, że wniosek Hupki nie ma ani jednego zwolennika. Dopiero gdyby była instytucya, coby tem jednem dała możność sprawiedliwej spłaty, drugim możność dogodnego kupna gruntu, choćby w dalszej okolicy, dopiero wtedy rozwiąże się i pytanie o podzielności gruntów.

Jedna atoli jest rzecz, na którą musimy zwrócić uwagę. Chłop dziś przynajmniej u nas — płaci za ziemię

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

nie podług wartości, ale podług swego przywiązania do ziemi, i płaci nie licząc swojej pracy, a spekulant bierze pieniądze i za przywiązanie chłopa do ziemi i za nieliczną chłopską pracę. Tego musimy unikać, gdy przez parcelacyę chcemy wytworzyć średnią warstwę włościańską, jako nieodzowną potrzebę narodową.

Przytoczę słowa mera, mającego wysokie położenie w kraju, z prawej strony tej Wysokiej Izby.

Ba „Wytworzenie stanu włościańskiego zamożnego, „poważnego, religijnego, a dalej: każda morga ziemi przez „chłopa kupiona, każde jego gospodarstwo zaokrąglające „się i rozszerzające, wydaje nam się jak żeby małym po„lowym szańcem, usypanem na obronę Rzeczypospolitej, „kapitałem wlanym do funduszu żelaznego naszej narodo„wej siły i przyszłości. Może ten kapitał nie rychło za„cznie przynosić dochody, ale nie przepadnie i w swoim „czasie zadziwi swoim przyrostem. Dlatego gdzie własności „szlacheckiej grozi nieodwołalna konieczność sprzedaży „tem interes narodowy, obowiązek obywatelski wskazuje „sprzedaż mniejszemi częściami między włościan, jako naj„lepszy sposób utrzymania ziemi w polskim ręku, z nich „wyszliśmy kiedyś: wszyscy przed wiekami byliśmy chło„pami, jak oni dziś. Niechże nasza ziemia, jeśli jej sami „utrzymać nie możemy, do nich wraca, żeby na niej rośli „i da Bóg na takich wyrośli: jak my bywaliśmy pod Grun„waldem, pod Wielkiemi Łukami, pod Chocimem i pod „Wiedniem“.

Słowa te są mi zadatkiem przychylnego przyjęcia mego wniosku przez Wysoką Izbę! i odesłanie go do komisyi gminnej. (Brawa!).

Wniosek Potoczka,

o wcielenie obszarów dworskich do Związku gminnego.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące dwie ustawy:

I. Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o wcieleniu obszarów dworskich do gmin.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Ustawa o obszarach dworskich z dnia 12. sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 20, tudzież ustawa z dnia 21. marca 1888 Dz. ust. kr. Nr. 41 przestają obowiązywać.

Art. II.

Obszary dworskie zostają wcielane do tych gmin, z któremi tworzą jedną gminę. W razie wątpliwości, do której gminy obszar dworski ma być wcielony, rozstrzyga po wysłuchaniu posiadacza obszaru dworskiego i naczelników interesowanych gmin, ich polityczna władza w porozumieniu z Wydziałem powiatowym.

Przeciw takiemu orzeczeniu, służy stronom interesowanym prawo wniesienia rekursu w terminie 14 dniowem do c. k. Namiestnictwa, które w porozumieniu z Wydziałem krajowem ostatecznie rozstrzyga.

Art. III.

Posiadacze obszarów dworskich w myśl niniejszej ustawy do gmin wcielanych stają się członkami gminy. Mają oni udział we wszystkich sprawach i korzyściach, jako też w obowiązkach i ciężarach gminy, w tem samym stosunku i w ten sam sposób, jak wszyscy inni członkowie gminy, nienabywając jednak prawa użytkowania z dobra gminnego.

Art. IV.

Postanowienia §. 16. ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 (Dz. ust. kr. 19.) o radnych bez wyboru, odnosi się także do posiadaczy obszarów dworskich, w myśl niniejszej ustawy do gminy wcielonych.

Art. V.

§. 5. ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 Dz. ust. kr. Nr. 19. w dzisiejszym swem brzmieniu przestaje obowiązywać i ma opiewać jak następuje:

§. 5. Każda nieruchomość musi należeć do związku pewnej gminy. Wyjęte są rezydencye, zamki i inne budynki z przynależnemi ogrodami i parkami, przeznaczone na mieszkanie lub tylko na czasowy pobyt Cesarza i Najwyższego dworu.

Art. VI.

§. 40. lit. d) ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 Dz. ust. kr. Nr. 19 w dzisiejszym swem brzmieniu przestaje obowiązywać i ma opiewać jak następuje:

lit d) Uchwalenie w sprawach odnoszących się do umów z innemi gminami, co do stosunków, wskazanych w §§. 2, 3, 4, 95, 96, 97 tej ustawy.

Art. VII.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1901.

Art. VIII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

II. Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zmianie §§., 95, 96, 97, ustawy gmin z dnia 12. sierpnia 1866. Dz. u. kr. Nr. 19.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królesta Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I.

§§. 95., 96, 97, ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866, Dz. ust. kr. Nr. 20. w dotychczasowem brzmieniu przestaje obowiązywać, i mają brzmieć jak następuje:

§. 95. Gminom należącym do tego samego powiatu politycznego, wolno jest łączyć się z innemi gminami dla spólnego zawiadywania wszystkiemi, albo tylko niektóremi sprawami tak własnego (§. 27.), jak i poruczonego (§. 28.) zakresu działania — Umowa co do sposobu wspólnego zawiadywania sprawami, potrzebuje zatwierdzenia politycznej władzy powiatowej, która tego zatwierdzenia udzieli w porozumieniu z Radą powiatową.

§. 96. Gminy nieposiadające środków do wypełnienia obowiązków wypływających czy to własnego, czy poruczonego zakresu działania, mają być drogą ustawy krajowej połączone z innemi gminami tego samego politycznego powiatu w jednę gminnę.

Członkowie gmin połączonych stają się członkami tej jednej gminy, a połączone gminy stają się częściami jednej gminy, przyczem nienaruszone zostają prywatne stosunki prawne, prawo własności i użytkowania tak, jak przysługiwało członkom złączonych gmin.

§. 97. Jeżeli gminy, które się z innemi gminami dla założenia lub utrzymania wspólnych zakładów w specyalnych celach ich zakresach działania porozumieć nie mogą, interesowane ustanawiają organa, potrzebne do zawiadywania temi zakładami i oznaczą zakres działania tych gmin.

Gdyby strony interesowane nie mogły się pogodzić w tej mierze, Wydział krajowy wyda stosowne rozporządzenie.

Wszelkie przepisy ustawy gminnej, odnoszące się do zakładów gminnych obowiązują także i co do tych wspólnych zakładów.

Lwów, dnia 4. kwietnia 1900.

Wnioskodawca:

Potoczek.

Rayski, Karol Dzieduszycki, Jabłoński, Górka, Jakliński, Merunowicz, Bednarski, Emil Michałowski, Słotwiński, Witosławski, Nowakowski, Niebyłowiec, Kramarczyk, Szwed, Krempa, Wójcik, Warzecha, Styła, Data, Bojko, Bernadzikowski, Winniczuk, Klemensiewicz, Żardecki, Średniawski, Romanowicz, Rotter, Milan, Olpiński, Dworski, Soleski, Małachowski, Weigel, Wiśniewski, Hamorak.

Przemówienie przy wniosku.

Poraz czwarty podnoszę mój wniosek o wcielenie obszarów dworskich do Związku gminnego. Jestem pewny, że tu niema nikogo, ktoby w sumieniu uznał, że to wniosek niesłuszny. Powszechny głos sumienia jest tedy za nami; ale są inne powody, które zamrażają te dobre chęci. Jużci ani myślę, żeby moje słowa były tym wiatrem wiosennym, któryby miał stopić lody na polach między gminą i obszarem.

Powtórzyć jednak muszę, co już wielokrotnie powtarzałem: my lud cały widzimy w odrębności obszarów dworskich krzywdę chłopa!... Tak jest krzywdę... w tem, że obszary dworskie mają wygodę, a ciężary zwalili na chłopa!

Ci, co chcą mieć gminy zbiorowe, tej krzywdy nie uważają, ale ją utrwalają, bo ciężary jakie ustawa składa na prostą gminę, zostaną na gminie chłopskiej, a do tych przyjdą nowe ciężary z powodu naszych gmin pańskich. Bo takimi byłyby gminy zbiorowe.

Panowie, w imię sprawiedliwości wnoszę o wcielenie obszarów dworskich do Związku gminnego. Potem dopiero wolno Wam będzie z czystem sumieniem radzić o dalszych wielkich reformach administracyjnych. — Ja na tem zakończam i powołuję się na uzasadnienie przy tym samym wniosku w latach 1892—1896 i 1899 i proszę o przydzielenie mego wniosku do Komisyi gminnej. (W następnych numerach podamy wniosek o gminach zbiorowych p. Dunajewskiego. Red.).

ZE SEJMU.

W dalszym ciągu poruszono następujące sprawy we wnioskach, oraz interpelacyach:

P. dr. *Bednarski* do p. Komisarza rządowego w sprawie ochrony przed sprzedażą złej nafty, i w sprawie kontroli sprzedaży nafty.

P. *Data* do p. Komisarza rządowego w sprawie regulacyi Ropy i Wisłoki w powiecie gorlickim i jasielskim; do Wydziału krajowego zaś w sprawie gospodarki drogowej wydziału powiatowego w Grybowie, w szczególności co do zaniedbania dróg gminnych.

P. *Górka* o urządzeniu biur pośrednictwa pracy przy wszystkich wydziałach powiatowych. — W tej samej sprawie był poprzednio wniosek p. Średniawskiego.

Potrzebę takich bezpłatnych biur pośrednictwa pracy udowadnia p. Górka przykładem Biura pracy przez gminę miasta Lwowa założonego, które w 6 miesiącach 3238 robotników umieściło i pracę im dało. Takie bezpłatne biura pracy informując szukających pracy o zapotrzebowaniu robotnika i prowadząc wykazy podaży i popytu pracy, oddałyby krajowi ogromną usługę i powstrzymałyby ruch emigracyjny.

Pp. *Dunajewski* i *Sanguszko* wnoszą projekt ustawy o gminach okręgowych, oraz wniosek połączenia Rad powiatowych ze starostwami.

Przeciwko wnioskowi o gminach okręgowych wystąpiły stronnictwa ludowe. — Sejm odesłał ten wniosek do Wydziału krajowego do rozpatrzenia. Teraz jest czas, aby tę sprawę należycie wyjaśnić. Pomówimy o tem!

Wniosek Potoczka o wcieleniu obszarów dworskich do Związku gminnego, poszedł też do Wydziału krajowego.

Ks. *Stojałowski* o zaprowadzenie kursów zimowych przy wszystkich szkołach rolniczych dla synów włościan.

Interpelacye wnieśli:

P. *Krempa* w sprawie nadużyć starostwa kolbuszowskiego co do wydziarżawienia polowań.

P. *Milan* w sprawie nieprawidłowości zachodzących przy wydzierżawianiu polowań.

P. *Ostapczuk* w sprawie nadużyć urzędnika starostwa w zbaraskiem przy wyborach do rad gminnych.

P. *Barwiński* w sprawie odwlekania przeprowadzenia wyborów do rad gminnych.

Sejm wzywa rząd po raz czwarty, aby nareszcie podwyższył wynagrodzenie za podwody (forszpany), gdyż obecnie dzieje się ludności wiejskiej wielka krzywda.

P. *Bojko* uskarżał się na to, ze obecnie powszechnie fałszują wódkę i postawił wniosek, aby rząd polecił fizykom badanie wódek.

Ks. *Niebyłowiec* stwierdza, że wszyscy za dużo pijemy, piją panowie, piją i chłopi... (P. Bojko: „a księża nie piją?").

Ks. *Niebyłowiec*: „i świaszczennyki takoż, panie dobrodzieju..." (Ogólny śmiech). „Świaszczennyk" znaczy: ksiądz po rusku.

P. Zdzisław *Tarnowski* w sprawie zmiany ustawy wodnej, aby najniższa kara wynosiła 1 koronę zamiast 5 zł.

P. *Potoczek* o wprowadzeniu monopolu wódek słodzonych.

Jak wiadomo przed świętami postawił p. *Skałkowski* wniosek, żeby utrudnić sprzedaż wódek słodzonych w sklepach i sklepikach, że przez to — niby — cierpi trzeźwość ludu. Tymczasem rozchodziło się nie o „trzeźwość ludu", ale o „kieszenie propinatorów", żeby napędzić napowrót do karczmy tych, co karczmę omijając kupują wódki flaszeczkami do domu. — Był to wniosek zamówiony przez Dyrekcyę propinacyi.

P. *Potoczek* stanął w obronie sklepików katolickich i Kółek rolniczych, a przeciw wnioskowi p. *Skałkowskiego*. Oba wnioski odesłano do Wydziału.

P. *Szwed* o urządzenie poczekalni przy przystanku Pewel mała.

P. *Data* o ochronie gospodarstw rolnych przed dzikiemi zwierzętami.

Rozchodzi się o to, że (jak to widać z wypadków przytoczonych przez pisma ludowe) wynagradzanie za szkody jest przy dzisiejszej ustawie bardzo utrudnione, bo trzeba ze wszystkiem udawać się do starostwa, a starostwa postępują jak same chcą, i zwykle chłop odchodzi z kwitkiem i (jak się zdarzyło) jeszcze koszta komisyjne płaci. Jednę taką sprawę Deca z Krawców poruszył w Sejmie p. Potoczek, a p. Data postawił bardzo dobry wniosek, żeby dochodzenia o szkody przeprowadzał wójt na miejscu, podobnie jak przy szkodach polowych zwyczajnych.

Gdyby rząd chciał, to może sam to zarządzić, bo ustawa łowiecka na to pozwala. — Wniosek odesłano do komisyi, ale... musimy robić nacisk na rząd, aby sam sprawę uprościł.

Będziemy o tem jeszcze pisali, a teraz prosimy o donoszenie krzywd.

P. *Data* o rozwiązanie rady gminnej w Załężu i przeprowadzenie nowych wyborów.

P. *Wójcik* w sprawie wielickiego marszałka powiatowego.

P. *Potoczek* w sprawie wyrządzania szkód przez dziki i należytego postępowania starosty w Tarnobrzegu.

P. *Szwed* o zaprowadzenie urzędów rozjemczych.

P. *Potoczek* w sprawie polepszenia doli górników w Bochni i Wieliczce.

P. *Data* w sprawie kosztów za oględziny weterynarskie bydła sprowadzonego z Węgier do miejsc pogranicznych.

P. *Milan* w sprawie bezprawnego wyrębywania lasu w gminie Gasówka powiat Jasło.

P. *Okuniewski* w sprawie nadużyć starosty samborskiego.

P. *Niebyłowiec* w sprawie nie szanowania świąt przez władze wojskowe.

P. *Nowakowski* o złej gospodarce Wydziału powiatowego w Przemyślu.

Komisarz rządowy odpowiada na żądanie p. Szweda i towarzyszy, ażeby wydzierżawienie dochodów propinacyjnych odbywało się mniejszymi okręgami po jednej lub kilka mniejszych gmin i aby o rozpisanej licytacyi odnośne gminy były należycie powiadomione" — udzieliło c. k. Prezydyum Namiestnictwa pismem z dnia 14. kwietnia 1899 L 4033/pr. c. k. Dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyi do wiadomości — a Dyrekcya wyjaśnia, że część karczem wydzierżawia się pojedynczo, a część wypadło wydzierżawić większemi okręgami (ta część jest za wielka Red.) — że i tak już 1.000 karczem zamknięto (Chwała Bogu! Red.) — że w ostatnich czasach Kółkom rolniczym wydzierżawiono znaczną ilość propinacyj (jeszcze za mało. Red.)

P. *Krempa* do Rządu w sprawie nadużyć starostwa w Kolbuszowie.

P. *Krempa* do Wydziału krajowego w sprawie zaniechania regulacyi dopływu z rzeką Trześniówką w gminie Sobów powiatu tarnobrzeskiego.

P. *Wójcik* do Wydziału krajowego w sprawie regulacyi Nowego Brnia.

P. *Warzecha* do Rządu w sprawie zamknięcia sprzedaży bydła w kilku gminach powiatu pilznieńskiego.

P. *Bojko* do Rządu w sprawie defraudacyi w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce.

P. *Warzecha* do Rządu w sprawie nieprawnych utrudnień wywozu bydła i świń z Galicyi do innych krajów koronnych.

Pp. *Rotter* i *Binder* do Rządu w sprawie zamknięcia zakładów obserwacyjnych dla bydła w Krakowie i Białej, że rząd te zakłady polecił zbudować, a potem je zamknął, i miasta (Kraków oraz Biała) poniosły szkodę.

P. *Bojko* w sprawie regulacyi Nowego Brnia w gminie Radwan.

Sejm uchwala połączyć wieś Skole z miasteczkiem Skole, w powiecie stryjskim. Wieś Skole nie życzy sobie tego połączenia, więc p. *Bojko* i ks. *Stojałowski* przemawiali przeciw połączeniu, ale większość uchwaliła połączenie.

Interpelacye:

P. *Data* w sprawie regulacyi rzeki Wisłoka w powiecie pilznieńskim.

P. *Krempa* w sprawie niezałatwienia przez Rząd rekursów.

P. *Bednarski* w sprawie regulacyi Dunajca od ujścia rzeki Białki do Szczawnicy.

P. *Milan* w sprawie zniesienia taks wojskowych.

P. *Milan* w sprawie konkurencyi kościelnej.

Sejm uchwalił następujący Budżet:

I. Na r. 1900 ustanawia się wydatki fuduszu krajowego w sumie 19,953.364 kor., a dochody własne tego funduszu w sumie 5,115,154 kor.

II. na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1900 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

1. *a)* dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5 prc. podatku od domów wolnych, w wysokości 65 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. ust. p. nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 72 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków w ust. 1 ad *a)* wymienionych w wysokości 54 groszy, zaś do podatków w tymże ustępie ad *b)* wymienionych 61 groszy od każdej korony całej należytości tych podatków.

Sejm wzywa Rząd, aby dał krajowi możność pobierania dodatków do podatku od wódki i piwa, celem ulżenia ludności w tak wygórowanych już podatkach domowych i gruntowych.

W rozprawie budżetowej zabierali głos:

P. *Bernadzikowski* wytyka stanom wyższym, że nie dbają o lud, że lud ten opuszczony jest bezradny, że go do tego wszystkiego dobija karczma.

Ks. *Stojałowski* w długiej mowie wykazywał nadużycia, jakie się dzieją, że ten nierząd jaki panuje, jest zupełnie taki sam, jak ten, na który Polska upadła. — Resztę zostawiamy do następnego numeru.

Sejm zamknięty 5-go maja z wielką szkodą dla tych spraw, które zostały poruszone, a nie mogły być w tak krótkim czasie załatwione. — Sejmy powinny mieć więcej czasu, ale... nikt się o to nie troszczy, bo lepiej w Wiedniu; tam się gęby zamykają i... spokój.

Nieco z wyższej polityki.

Przy końcu kwietnia zebrali się we Lwowie prawie wszyscy posłowie Polacy, ze wszystkich stronnictw, ze Sejmu i z Rady Państwa.

Obrady toczyły się nad zjednoczeniem wszystkich posłów polskich w tych sprawach, które nazywamy „narodowemi“. Sprawami narodowemi zaś nazywamy te sprawy, które jednako obchodzą każdego Polaka, — czy on jest pan czy chłop, — ludowiec, czy stańczyk.

Pierwszy zabrał głos p. *Merunowicz* i powiada: Zebraliśmy się tu, bo się we Wiedniu pogodzić nie możemy. Może się tu pogodzimy i przyjdziemy do jakiejś jedności.

Odpowiedział ks. *Stojałowski*: Uznaję zasługę Koła polskiego w Wiedniu dla sprawy „narodowej“, i na jedność w sprawach narodowych się godzę, — ale... my tam w Wiedniu mamy także sprawy „ludowe“, a tego większość Koła uznać nie chce i gębę każdemu zamyka. Więc my sobie gęby zamknąć nie damy w sprawach „ludowych“, jak długo w Wiedniu te sprawy będą się rozstrzygały.

Tak samo postępuje i centralny Komitet wyborczy.

P. *Kozłowski* odpiera niektóre zarzuty ks. Stojałowskiego, koniec końcem: musimy utrzymać zasadę „jedności narodowej. (Dobrze, ale dziwna rzecz, że ci panowie mówią ciągle o jedności „narodowej“, a nigdy nie powiedzą: jakie sprawy mieszczą się w tej jedności „narodowej“, tylko chcą jedności „we wszystkiem“! A przecie nie wszystkie sprawy wiedeńskie są sprawami narodowemi! Naszem zdaniem powinny stronnictwa „ludowe“ wyręczyć tych panów, zejść się razem, ułożyć sprawy „narodowe“ i sprawy „ludowe“, i powiedzieć im: otóż tu macie, w tych sprawach „jedność“, a w tych „wolność“! Zgoda, czy nie? Red,).

P. *Wójcik* powiada: nie damy panom przewodzić nad sobą i koniec.

P. *Męciński* broni Komitetu centralnego przeciw zarzutowi, jakoby Komitet ten popierał przy wyborach tylko jedno stronnictwo. (Gdyby to??? Red.).

P. *Romanowicz* jest za jednością „narodową“, ale żeby pod tym płaszczykiem nie ukrywać własnyah interesów jednego stronnictwa.

Pp. *Średniawski* i *Bojko* zgadzają się z Romanowiczem.

P. *Soleski* stawia wniosek: „Koło polskie we Lwowie uznaje konieczność rewizyi statutu Koła polskiego we Wiedniu“.

Na to zabiera głos prezes tego Koła i powiada: „Nie mogę tego wniosku poddać pod głosowanie!“

(No tak! To jest wyraźnie: „Bądźcie zdrowi i koniec. To znaczy: Poddajcie się na łaskę i niełaskę — my nie

złożymy broni, aż upadniemy“. Dobrze i tu wiedzieć: Wojna, to wojna. Stronnictwa ludowe muszą się z tem liczyć. Red.).

„Unia ludowa“ zapowiada się nie źle. Najtrudniejsze początki. Nie powinno jednak zakończyć się dobremi stosunkami w Sejmie. Trzebaby pomyśleć o wspólnem porozumieniu i poza Sejmem, a więc: najpierw w Radzie państwa, a potem i w kraju.

ROZMAITOŚCI.

† Ks. Arcybiskup Seweryn Morawski zmarł we Lwowie dnia 2. maja. Pogrzeb odbył się dnia 7. maja. Marszałek sejmowy wyrażając żal powiedział: Boleść nasza jest tym większa, we w książętach Kościoła przywykliśmy widzieć nie tylko zwierzchników duchownych, ale radzi widzimy w nich przewodników w życiu społecznem i narodowem, szukamy u nich oparcia w naszem działaniu publicznem i w naszych pracach. — Ks. Arcybiskup Morawski zasiadał przez lat 15 na stolicy arcybiskupiej lwowskiej.

W Jaworowie bawił się zapałkami 5-letni Wasyl, syn Iwana Byja na Przedmieściu wielkiem w Jaworowie i wzniecił pożar w stodole swego ojca, który zniszczył 12 domów mieszkalnych, 13 stodół z zapasami zboża i 9 stajen, zrządzając szkodę około 15.000 koron. W ogniu spalił się także Wasyl Byj i jedno źrebię.

Fabryka pajaców. W Chełmie wykryto w mieszkaniu kataryniarza Eizyka Frosta, istną fabrykę pajaców. Frost niewiadomo skąd brał drobną dziatwę, zamykał ją w mieszkaniu i tu w celu wykształcenia na pajaców, wyłamywał jej członki. Przechodzący wypadkiem oficer, słysząc krzyki nieludzkie, wszedł do mieszkania Frosta w towarzystwie właściciela domu i „fabrykanta pajaców“ złapał. Żyd ten dostarczał dzieci komedyantom do rozmaitych miast Królestwa, a pomiędy innemi i do Warszawy.

Żywcem spaleni. We wsi Jasinie, w pow. kościańskim, 13-letnie dziewczę dolewając nafty do ognia, stanęło nagle w płomieniach, tak samo znajdujący się opodal chłopczyk 9-letni. Na krzyk dzieci pospieszyła im z pomocą matka, którą również objęły płomienie. Wystraszona pobiegła do pobliskiego stawu i skoczyła do wody. W ten sposób ocaliła się, ponosząc nieznaczne tylko rany. Dzieci tymczasem tak okropnie poparzyły się, że wkrótce zmarły wśród najokropniejszych męczarni.

Prezydent Stanów Zjednoczonych pozwany został przed sąd w Waszyngtonie o samowolne rozporządzanie się w rezydencyi prezydentalnej, którą kazał odnowić i przerobić wedle swego upodobania. Sąd uznając, że „Biały dom“ nie jest własnością prezydentów, zamieszkujących go czasowo i że tem samem nie mają ani prawa zmian w nim zaprowadzić, skazał Mac Kinleya, jak zwykłego śmiertelnika, na 10 dolarów kary i koszta procesu. Gwałtu! Coby tu u nas było?!! Prezydent, to jest Naczelnik całej północnej Ameryki! Gwałtu!!! U nas tylko... chłopa się śmiało karze.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Jabło ki z Witowic. pow. Nowy Sącz, lat 38 liczący, stanu wolnego, służący jako parobek pod l. 15. ulica Kopernika we Lwowie, kopnięty w stajni przez konia w brzuch, zmarł mimo pomocy lekarskiej.

W płomieniach. We wsi Kąsna górna, koło Jastrzębi, parafianom wychodzącym 22. kwietnia z kościoła po Sumie przedstawił się okropny widok. Oto na pobliskim wzgórzu płonęła zagroda włościanina Ludwika Jedleckiego, a wewnątrz chaty gorzały dwie ludzkie postacie. Ratunek był niemożliwy i w niespełna godzinę na miejscu pożaru pozostały zgliszcza, pośród których znaleziono dwa ludzkie trupy zwęglone.

Nieszczęście to spowodował 6 letni chłopie syn Jedleckiego, bawiąc się zapałkami w szopie słomą pokrytej; od podpalonej strzechy pożar się rozszerzył na całe domostwo. Pierwsza spostrzegła ogień żona Jedleckiego, Marya. Rzuciła się w płomienie i wyniosła 2-miesięczne dziecię z kołyską; gdy następnie wróciła i chciała wynieść z chaty 4 letnią spiącą córeczkę, padła uduszona dymem, bok lewy był wypalony aż do wnętrzności, a z głowy pozostała tylko kość czołowa. Na łożu dziecięcia znaleziono szczątki rąk matki. Zwłoki dziewczynki były skórczone, twarzyczką zwrócone ku ziemi i nakryte szczątkami pościeli; widocznie nieszczęliwe dziecię ukryło się pod pierzynę; nóżki, plecy i pół głowy były zupełnie zwęglone. Chłopca znaleziono w lesie zsiniałego ze strachu i zimna.

Rozprawa karna, która przez dłuższy czas toczyła się przed trybunałem sądu obwodowego w Rzeszowie przeciw byłemu notaryuszowi Rogalskiemu o lichwę, oszustwa i nakłanianie do fałszywych zeznań na rok więzienia, grzywnę 3000 K. i zapłacenie odszkodowania pokrzywdzonym w kwocie około 6000 koron.

Nowe urządzenia pocztowe po wsiach mają być zaprowadzone. Gdzie jest brak warunków dla ustanowienia urzędu pocztowego, mają być utworzone stacye pocztowe, dla sprzedaży marek pocztowych, dla przyjmowania i wydawania listów. Stacye takie poruczane będą osobom zaufania godnym. Rząd winien zwrócić uwagę osobliwą na Kółka i sklepiki katolickie.

Osobliwy dom. W Nowym Jorku na rogu ulicy stanął obecnie okazały gmach, 6-piątrowy, mieszczący w sobie to wszystko, co w życiu potrzeba od kolebki aż do grobu. Można więc tam odbywać chrzciny, bierzmowania, wesela i połączone z tem uroczystości, a także i pogrzeby. Pałac ten pomieści 5000 osób; posiada halę żałobną, kaplicę, salę na wesela, chrzciny i t. p., salony restauracyjne, mieszkania dla gości przybyłych z prowincyi i — trupiarnie, gdzie trupy można spopielić, tylko, że nie za pomocą ognia, lecz skroplonego powietrza. Wynalazek skroplenia powietrza atmosferycznego służy tu do przerobie-

nia na proszek i popiół ciała ludzkiego w nie do wiary krótkim czasie. Na dole jest ogromna sala, gdzie się zbierają goście pogrzebowi. Z tyłu podwójne szerokie schody prowadzą na pierwsze i drugie piętro, gdzie się znajdują niezwykle obszerne sale weselne i balowe. Na trzeciem piętrze wchodzi się do kaplicy, o ścianach zdobnych obrazami przedstawiającemi sceny z biblii. Ponad tem piętrem mieszczą się izby gościnne i jadalne, a jeszcze wyżej kuchnie i pomieszkania służby zajętej przy gmachu.

Unieważnienie wyroku. Z Wiednia donoszą nam: Najwyższy trybunał unieważnił wyrok, wydany przeciwko Hilsnerowi i zarządził nową rozprawę przed innym sądem przysięgłym. Przypominamy, że była to rozprawa o zamordowanie dziewczyny chrześcijańskiej przez żydów.

Tajemnicza zbrodnia w Chojnicach jeszcze nie jest wyjaśniona. Dwóch żydów siedzi uwięzionych. Co do jednego śledztwo wykryło, że brał udział w zbrodni. Z początku się wypierał, ale poszlaki były wyraźne, dlatego się przyznał, lecz wspólników nie chce wyjawić. Rząd pruski wyznaczył 20.000 marek za wykrycie mordercy studenta Wintera.

Z niecierpliwością oczekuje publiczność wyniku badań, jakie poczynią berlińscy chemicy Jeserich i Bischof. Pierwszemu posłano papier, w które zapakowane były części zwłok i miech, w celu zbadania plam krwi i włosów znajdujących się na przesłanych przedmiotach, drugiemu zaś posłano część zwłok, w celu zbadania, czy E. Wintra ogłuszono, czy też otruto. Ciekawe są zeznania żony majstra stolarskiego Wiwiovy, dostawcy mebli dla handlarza mebli Mateusza Meyera w Chojnicach. Podsłyszała ona, jak córka Meyera mówiła do ojca: „Ojcze, jeśli zgodzisz się na to, a zamiar ten zostanie wykonany, ja tego nie przeżyję“. Według zeznań dwóch ludzi, słyszeli oni, jak Meyerowa mówiła do męża: „Ależ mężu, jakże można na to się godzić — przecież to zbrodnia“. Pani Meyer zapytywała też Wiwiovową, czy zna młodego Wintera, a gdy ta odpowiedziała, że zna dobrze, rzekła Meyerowa: „Dobrze zrobiliby rodzice, gdyby syna odebrali z gimnazyum“. Meyerowie pod przysięgą zeznali, że wszystko to nieprawda, podczas kiedy Wiwiovowa i owi dwaj ludzie również pod przysięgą potwierdzili, że wyznali szczerą prawdę. Niejaka Rossowa, która trudni się praniem, zeznała, że kilka dni przed Wielkanocą otrzymała od pani Levy między innemi do prania pokrwawioną chustkę z monogramem E. W. Razem z bielizną oddała Rossowa i chustkę. Rewizya odbyta w domu Levy'ego była bezowocną, gdyż pani domu oświadczyła, że takiej chustki nie zauważyła. Levy jest żydowskim rzezakiem.

Śledztwo w sprawie zbrodni, spełnionej na Winterze, przypomniało znowu zapomnianą już, a wiele mającą podobieństwa do niej zbrodnią w Skurczu, która pozostała niewyjaśnioną. Prokurator zażądał nadesłania aktów z procesu o zbrodnię w Skurczu. Onegdaj przesłuchiwał komisarz kryminalny ponownie handlarza Josepsohna, mocno podejrzanego o zbrodnię w Skurczu, popełnioną przed 15. laty. Josephsohn z Czerska, obecnie 70-letni starzec, miał być podobno w Chojnicach w dniu którym zamordowany został Winter. Dotąd tego jednak nie udowodniono.

W Chojnicach i w całej okolicy ludność chrześcijańska ciągle rozdrażniona: biją żydów, biją okna po domach i bóżnicach żydowskich, sklepy żydowskie stoją pustkami. Wielu żydów wynosi się.

Baczność!!! Do czego wkrótce doprowadzą żydzi nasz kraj i Ojczyznę naszą, za pomocą zwolenników żydowskich, którzy to tylko na pozór nazywają się chrześcijanami. Posłuchajcie bacznie, co Wam tu podaję, co dopiero świerze, lecz prawdziwe zdarzenie.

Nie dawno temu, bo zaledwie rok minął, jak Wam podałem do gazetki „Związku chłopskiego“, iż w gminie Jankowie w powiecie limanowskim, zdarzył się nadzwyczajny wypadek, iż za pomocą zwolenników żydowskich, zburzono i zupełnie zniszczono od niepamiętnych czasów wystawioną figurę i dla dobra publicznego ofiarowaną, i oddaną na miejscu otwartem przy drodze gminnej wystawioną, a na miejscu tej stanęły zabudowania i piwnice żydowskie. Otóż największym przyjacielem i zwolennikiem żydowskim był w pierwszym rzędzie sprzedawca owej parceli, na której mieściła się figura, a przytem inni, nibyto na pozór zacni, lecz do najwyższego stopnia upodleni ludzie, stanęli w pomocy żydowi, a nie w obronie chwały Boga Najświętszego, przyjmując żydka, jako największego przyjaciela. Daremne trudy i starania Rady gminnej były w tym celu, bo chwilowo zabłysła jakaś nadzieja podniesienia tej sprawy, lecz potem znikła na zawsze, a tryumf żydowski i zwolenników jego, przytłumił zupełnie ich starania i shańbił ich powagę.

Więc zwycięstwo żydów i zwolenników żydowskich!

Zaledwie jednak minął rok, a oto dnia 30. marca br. ten udany przyjaciel, żydek Markus Nichtberger, dla którego zniszczyli i schańbili wizerunek Pana Jezusa, pod krzyżem upadającego, przeprowadził komisyę szacunkową na sprzedanie całej posiadłości swemu przyjacielowi Piotrowi Kolarskiemu, od którego żyd nabył ową parcelę, na której mieściła się figura, a którą za bezcen sprzedał.

Nie długo cieszył się swoim przyjacielem, dla którego znieważył wizerunek Boga, bo oto dzisiaj bez litości sprzedana będzie cała realność na rzecz tego przyjaciela, na którego teraz miota obelgi, lecz to nadaremno, bo żydek już nie ustąpi, a gospodarz i właściciel, który całą siłą bronił i popierał sprawę żydowi, teraz wraz z żoną i dziećmi gdzie pójdzie?

Otóż posłuchajcie wszyscy, którzy macie iskrę w sercu miłości Boga, wiary świętej i Ojczyzny naszej, do czego doprowadzą żydkowie tych, którzy lekceważąc sprzedają za bezcen swą ojcowiznę, lub wydzierżawiają żydom, jako byto w postaci udanym przyjaciołom! Pamiętajcie, że ci potem wystąpią jako lwi i zagarną nareszcie ziemię naszą.

Szanowni Bracia! miejmy się na baczności, ażeby nas nie dotknęła kara Boska, za lekceważenie wiary św. i naszej Ojczyzny, jak spotkała wkrótce Piotra Kolarskiego.

Czytelnicy „Związku chłopskiego" w Jurkowie.

Szkody od dzików w Tarnobrzeskiem. Z wielkiem bólem serca, zeznać muszę pokrzywdzenia, które ponoszę ze strony zwierzyny lasowej, a zwłaszcza dzików.

Grunta mamy otoczone wkoło lasem, dóbr Mokrzynowskich, więc od dzików ponosimy wielkie plagi i spustoszenia, a niema środka temu zapobiedz. Gdy szkody i spustoszenia wielkie zostaną nam wyrządzone ze strony dzików, a upraszamy się o wynagrodzenie u panów leśniczych i zarządów, to nam obiecują wynagrodzenie, posyłają taksatorów, szacują szkody i spustoszenia, a nikt nie odbiera wynagrodzenia.

Jak miałem najpierwszy raz oszacowaną szkodę przez skarbowych taksatorów na 14 koron, drugi raz na 30 koron, trzeci raz na 36 koron, czwarty raz na 36 kor., razem 116 koron. Udałem się najpierw do zarządcy dóbr Mokrzyskich; zrazu mi obiecywał to wynagrodzenie, jak sroce kość, a później powiedział, że za dziki niema żadnego wynagrodzenia. (To jest bezczelne kłamstwo! Red.) Więc ja co robiwszy, opuszczam pana i zarządy, a udaję się z wielką prośbą do c. k. Starosty w Tarnobrzegu, który był przedtem. Więc c. k. Starosta odpowiedział mi, abym zrobił podanie pisemne. (A nie mógł to spisać protokołu zaraz?! Red.). Więc ja poszedłem do adwokata Antoniego Surowieckiego i ten zrobił mi podanie. Wkrótce trafiło się, że ten c. k. Starosta został przeniesiony, a nastał inny starosta zwany Pokiński. Więc ja udaję się znów do p. starosty Pokińskiego i opowiadam swoje pokrzywdzenia. Otóż co na to słyszę: Pan Starosta odpowiada mi, że za dziki niema ustawy aby płacić. (To pan Starosta nie zna ustawy, albo nie chce znać! Red.). Więc ja proszę Szanowną Redakcyę, aby mi poradziła.

W. Dec w Krawcach.

(Poseł Potoczek wniósł o tem interpelacyę w Sejmie i wniosek. Będzie o tem osobne pouczenie. Red.).

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: W puszcze: w handlu p. Batko 4 fen. — 06 hal, N. N. 4 fen. —·04, w handlu K. Milera 1·30, w handlu J. Kosterkiewicza —·47, profesorwie: L .Głatmann 4·— p. Tad. Paszkiewicz —.04, p. J. Krzanowicz 3. srebrne pien. pol. 1·40 i 8 miedz. pien. pol. —·82, w handlu J. Kosterkiewicza 10 f.—·12, p. J. Krzanowicz 15 fen.— 18, w handlu Milera 1 f.—·02, z odczytu X. Cosla czysty dochód 112·84, ze składki za pośr. p. J. Gutowskiego 3·10, ze składki na poczcie 2·50, za 7. st. ct. od N. N.—·14, za 51 s. ct. z księg. J. K. Jakubowskiego 1·02, w handlu J. Krokowskiej 1 fl. 14½, 2·29, w hand. Milera 91 ct. 1·82, w aptece Stan. Pawłowskiego 55 ct 1·10, w rest. M. Smoleńskiego 31 ct. —·62, w handlu Popiela 39 ct. —·78, od p. Wusatowskiego nadgeom. 13½ ct. — 27, Spółka handlowa chrześcijan. 11 ct. — 22, propinacya limanowska 1 fl. 38 ct. 2·76, bursiści 2½ ct. —·05, p. Stan. Kosman 1 ct —·02, p. Obrecht, urzęd. koł. 8 ct. —·16, z puszki z masarni p. Młynarczyka 20½ ct. —·41, p. Jerzy Weiss (Foerster) 2 stare szóstki 10 ct. —·20, p. Fr. Batko 8 st. szóstki 40 ct. —·80, z puszki w handlu Köllnera 1·01 fl. 2.02, z puszki w handlu J. Kosterkiewicza 1·21½ fl. 1·43, p. Tad. Paszkiewicz stare ct. i szóstki 1·99½ fl. 3·99, p. D. Teof. Wuchałowski radca sąd. w Krakowie 10·—, z listy p. Kl. Kowalskiej 5·90, L. M. 2·—, profesorowie: Flis —·20, Cz. Szwarc. —·40, Gutk. —·40, ks, Nowicki —·40, Gawor —·20, Lenczowski —·20, Głatmann —·20, z puszki w Ewid. K. p. geo. 2.40, pani. H. Węgrzynowicz w Dobry 10.—, wyż. gimn. —·09, z puszki fryz. Stan. Cicha 1·46, p. inżynier Kaj. Stroński datek za 4 mies. 8 —, z puszek w handlu J. Kosterkiewicza 1·33, Popiela —·29, w masarni W. Dobrowolskiego —·47, w aptece St. Pawłowskiego 1·82, Mieciu Błotnicki datek za 4 mies. 1·—, L. M. datek za maj br. 2·—, za książeczki do naboż. pozostałe z odczytu X. C. 13·20, za 1 szeląg z r. 1774 —·04 p. Maryan Niewiadomski w Młyńcu 20·—. Suma dotąd (do 20./4. 1900) uzbieranego funduszu wraz z narosłymi procentami wynosi: Kor. 8683, hal. 38. — wydatki zaś wynoszą dotąd: Kor. 228, h. 34.

Stare centy, półcenty, stare szóstki i dwuszóstki — przyjmuje z wdzięcznością na **budowę kaplicy szkolnej Komitet w Nowym Sączu** do puszek umieszczonych: w aptekach: R. Jakubowskiego i A. Pawłowskiego, — w księgarni J. K. Jakubowskiego, — w handlach: J. Kosterkiewicza, K. Milera, J. Popiela, — w restauracyach! M. Smoleńskiego, J. Smołczyńskiego, J. Młynarczyka.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*